# TYGODNIK
## ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POSWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 38. *Rok Czternasty.* NOWEJ SERYI ROK 4ty. *Dnia* 16 *Września* 1848*r*.



## Rolnictwo.

### Administracya wiejska.

(Z francuzkiego).

Przez długi czas rolnictwo we Francyi podległe okolicznościom i zastarzałej doktrynie, dopiéro prawie za dni naszych, przybrało postęp więcéj racyonalny i w większéj będącéj harmonii z oświatą i cywilizacyą. Wprowadzając jednak ulepszenia w sposób uprawy ziemi i rozpościerając światło na rozmaite gałęzie przemysłu rolniczego, wnet spostrzeżono: że udoskonalenie zasad i najszczęśliwsze zastosowania faktów, odkrytych przez nauki fizyczne albo przyrodzone, nie same stanowiły element postępu pewnego i rękojmię pomyślnéj przyszłości; że obok tego potrzeba było zebrać wszystkie wypadki główne doświadczeń, jako się w praktyce okazały; takowe uporządkować, naznaczyć im stosunki, granice, następstwa i z tego utworzyć zbiór nauki, któraby mogła przyświecać postępowi rolnika, od pierwszego kroku jego w zawód rolniczy, jako też stać się pochodnią dla tego, kto zestarzał się przy saméj praktyce, ustalić wreszcie w operacyach jednego i drugiego pewność powodzenia i jednostajność w działaniach, które nie istniała dotąd. Z drugiéj strony postępy nauk ekonomiki, pozwoliły także z swoich teoryj poczynić szczęśliwe zastosowania w produkcyi rolniczéj a z faktów głównych, doświadczeniom poddanych, z wniosków które rozumowanie ztąd wyprowadziło, jako też z zastosowań przez ekonomią polityczną dostarczonych, wyrodziła się nowa gałęź nauk agronomicznych, którą nazwano Administracyą Wiejską, Ekonomią czyli Administracyą rolniczą.

Administracya Wiejska, oparta na najlepszych przepisach, stanowi dziś główną podstawę dobrego rolnictwa. Naprożno wszakże przyjąłby kto najbardziéj wychwalony system gospodarstwa, naprożno trzymał się postępowania najwięcéj stwierdzonego, i takich których wypadki okazały się szczęśliwszemi, nie będzie mógł spodziéwać się stałego powodzenia, jeśli zarząd surowy, uzasadniony i punktualny nie będzie kierować krokami jego w zawodzie tym tak obfitym w przeciwności.

Owóż nauka zarządu gospodarczego uczy nas zawczasu, jak postępować mamy, abyśmy majątku naszego w przedsięwzięciech mniéj pewnych nie narażali; uczy, jak ważyć nakłady, jak je mierzyć z potrzebami, jak zapewniać sobie srodki ratunku, obliczać koszta i wydatki każdego przedsięwzięcia, oceniać korzyści, sprawdzać straty, i unikać pomyłek; tudzież zasłaniać się od zawodu w czynionych wyrachowaniach.

Ona także wskazuje jak rozumować i prowadzić operacye, ażeby spokojnie poświęcić się ulepszeniom, których wypadki możemy wcześnie przewidziéć i obliczyć, i nakoniec, jak zdać sobie rachunek liczebny z przedsiębierstwa, zarządu i pracy.

Aby zaś tém więcéj dać poznać użyteczność i korzyści dobréj Administracyi, przéjdźmy niektóre główne uwagi należące do tego przedmiotu.

Do prowadzenia przemysłu rolniczego, potrzeba niekiedy znaczne posiadać kapitały. Kapitałom na nakłady produkcyjne przeznaczonym, nie można kilkokrotnego w ciągu roku nadawać obrotu, tak jak to ma miejsce w przedsięwzięciach rękodzielniczych i handlowych; trzeba po większéj części roku całego, aby nakład swoją obiegł metę: ztąd też musimy większe czynić nakłady, aby zrównać zarobkom w innych działaniach przemysłowych otrzymywanym, bo szczupłe są granicę korzyści, jakich mamy prawo spodziéwać się po industryi, która oddziaływa na produkcyę rolniczą.

Z powodu znakomitéj liczby producentów, stałego zaopatrywania targów, wielkiéj konkurencyi z produktami rolniczemi, konkurencyi w jakiéj nawet obcy mają udział pod pewnemi warunkami, produkta stoją zwykle w cenie, bardzo małym ulegającéj zmianom, a która nie wiele przewyższając koszta nakładu, wydaje tylko bardzo mierny zysk rolnikowi i nizki procent od kapitału nakładowego, lub na pokrycie strat przypadkowych.

Jakkolwiek rozmaite gałęzie gospodarstwa ziemskiego czynią coraz postępy, które chwytać należy aby je zastosować w zamierzonych ulepszeniach, zdających się być opartemi na wyrezonowanych zasadach i doświadczeniu, wprowadzenie jednak nowości w zakładzie gospodarskim wymaga takiéj roztropności, tyle czasu próbom i dociekaniu poświęconego, a nawet takich zaliczeń znacznego kapitału, że po większéj części trudno jest zdecydować się nawet przy wiadomościach naukowych i postępowych, aby wziąć się do nich i przyjąć takowe; owszém, wrazie braku zasobów, wolemy trwać w zastarzałych zwyczajach, chociaż mniéj przynoszących korzyści, a które zwykle zatrzymują rolnika na niższym stopniu, względem innych producentów popędowi uległych.

Niedokładność dróg kommunikacyjnych, ciężary skarbowe (charges fiscales) brak kapitałów, cena wygórowana tych które przychodzi pożyczyć, stawiają nieraz w rolnictwie świątle i czynnie prowadzoném, ważne przeszkody, które krępują przemysł, zwiększają wydatki i koszta produkcyi, a ścieśniają korzyści.

Większa część produktów brutto w rolnictwie, znaczną bardzo zajmują objętość, zbyt ciężkiéj są wagi i nie mogą, ogólnie mówiąc, stosownie do wartości swojéj *przedajnéj* (valeur vénale) dla wielkich kosztów transportu być z zyskiem daleko wysełanemi; przez to zmniejsza się liczba targów, gdzieby produkta posłać można i gdzieby je lepiéj zapłacono, ztąd się zmniejsza liczba konsumentów.

Podział pracy, który wzmaga zamożność producenta, zmniejsza koszta produkcyi a któremu przemysł rękodzielniczy i sztuki winne są tyle cudów, tylko w większych gospodarstwach stanowi przewagę.

Przy warunkach nadzwyczajniejszych, przedsiębierca jakkolwiek uzdolniony, czynny i przemyślny, chcąc zarządzać korzystnie gospodarstwém, takowe musi miéć przynajmniéj średniéj obszerności, zawody wzrastające w przedsiębierstwie, w miarę rozwijania się onegoż trudność kapitałów, obawa kapitalistów w powierzaniu ich rolnictwu, przyczyniają się do ograniczania prze-

mysłu przedsiębiercy i zmuszają go poprzestawać na zyskach miernych, wtenczas, gdy rękodzielnik i handlujący oparci na kredycie prawie nieograniczonym nieznają innych granic dla swojéj pracy i spekulacyi, nad rozciągłość targu który sam sobie umieją otwierać, przy szybkiém spotrzebowaniu i konkurencyi.

Wszystko zatém w przemyśle rolniczym wywiéra z jednéj strony, wpływ na mniejszą cenę zysków, a z drugiéj ścieśnia je w szczupłym obrębie, wszystko zatém wskazuje, wszystko zniewala do skrupulatnego oceniania okoliczności, które na produkcyę wpływają, do porównań numerycznych korzyści, jakie ten lub ów przemysł przedstawia, ten lub inny system; do ścisłego ważenia wszelkich środków w dojściu jakiegokolwiek rezultatu, jednem słowém: wszystko nakazuje, ażeby w zarządzie zręcznym, akuratnym i ścisłym, skrupulatnie mierzyć zmiany powodzeń i zysków, do których ma prawo człowiek pracowity, jako nagrody za prace i przemysł.

W zogółowaniu zasad Administracyi rolniczéj uważaliśmy, że najpierwszym obowiązkiem tego, kto chce się oddać gospodarstwu wiejskiemu, jest, aby zwrócił uwagę na siebie samego i zbadał czy łączy w sobie przymioty wymagane po przedsiębiercy tego zawodu. Drugim obowiązkiem jest zająć się wyszukaniem i nabyciem stosownéj dla siebie własności gruntowéj, lub dzierżawy; następnie winien ją uorganizować we wszystkich szczegółach podług przepisów, które nauka podaje, a dopiéro zarządzać nią, w sposób najodpowiedniejszy swoim zasobom, widokom i interessowi.

Warunki dopiéro przytoczone będą przedmiotem następnych tytułów, zanim jednak do nich przystąpimy, sądzimy potrzebném dodać jeszcze następującą ogólną uwagę:

Produkcya rolnicza jest to zagadnienie obszerne, podległe nieskończennie rozmaitym kombinacyom i rozwiązaniom, w które wchodzi znaczna liczba żywiołów nie tylko różnych pomiędzy sobą, ale samych przekształcających się podług nader wielu okoliczności przypadkowych, nieprzewidzianych i często bardzo trudnych do oznaczenia i ocenienia, i dla tego, to co jest prawdą dla jednego kraju, nie jest nią dla drugiego; co jest dobrém i korzystném dla jednéj okolicy, nie stosuje się do innéj, co można z zyskiem przedsięwziąć w jednym folwarku, bywa ze stratą w drugim, nawet sąsiednim, co udało się w jednym roku, nie udaje w następnych; nakoniec, co było zyskownem w pewnym czasie przestaje niém być pod wpływem innych okoliczności.

W takim stanie rzeczy nie było dla nas łatwém wykazać wszelkie wpływy nieskończenie zmienne, od których zależy produkcya rolnicza, tak pod względem praw natury, jak pod względem środków mechanicznych i ekonomiki, zawisłych od woli człowieka; dla tego więc myliłby się ktoby zasady przez nas podane uważał zupełnemi.

Naszém staraniem było głównie, ażeby w przedmiocie tak skomplikowanym podać *data środkujące* i *ogólne*, które mogłyby służyć za linię wytkniętą, pomiędzy licznemi drogami w rolnictwie postępowém wprowadzonemi, zostawiając rolnikom wspieranie się przenikliwością i zdolnością indywidualną podług miejscowości, czasu i okoliczności; co bywa najkorzystniejszém wskazać; oraz jak mają postępować w ocenieniu korzyści, usunięciu niedogodności i zawad, i jak sobie zdać rachunek z pomyślnych wypadków albo z przeciwności w całéj seryi swojego działania (a).

Dodać jeszcze tu wypada, iż przedsiębierca przemysłu rolniczego powinien pojmować, kierować i czuwać nad wykonaniem operacyi i prac, których przedmiotem jest produkcya rolnicza.

Dla pojmowania i kierunku całém przedsiębierstwem, winien w sobie łączyć główne warunki, które uczynić go mogą zdolnym, zabiegłym w rozwijaniu produkcyi.

---

(a) W tym celu napisane jest w języku naszym dzieło: *Sztuka Urządzania Gospodarstw Wiejskich* i t. d. Warszawa 1844 r. Red.

Te warunki dzielą się na dwie kategorye, bardzo od siebie różne; jedne są czysto osobiste i stanowią dla niego jak ekonomiści nazywają *zasób przemysłowy*, *zdolności*, *kapitały*, *nie materyalne* (immatériels), takiemi są:

Wiadomości teoretyczne i praktyczne, życie czynne, pracowitość, oględność, zamiłowanie porządku i t. d. Inne warunki odnoszą się do stanu majątkowego i dóbr, i stanowią to, co nazywa się *kapitałem narzędzi przemysłowych*, *wartości materyalnych*, jakiemi są: pieniądze, majątek nieruchomy i ruchomy.

Każda z tych kategoryi zasługuje na szczególne uwagi, zamieszczone w następujących rozdziałach (a).

# Wychów zwierząt domowych.

## Zdania znakomitszych gospodarzy niemieckich o wychowie zwierząt domowych.

(Dalszy ciąg).

*Linke* radzi wybrakować wołu gdy ma lat 8 a najwięcéj 9, a to dla tego żeby go korzystniéj do opasu sprzedać było można.

*Schweitzer* także mniema że tylko w okolicach gdzie nikt się nie trudni odchowywaniem wołów używaćby ich można było do pracy dłużéj nad 7my rok ich wieku.

*Bose* radzi trzymać woły tylko cztery lata, czyli ponieważ on zaczyna ich używać do roboty dopiéro po skończonym czwartym roku ich wieku, zatém pracuje niemi dopóty aż ukończą 8 lat wieku; a właściwie dwa lata tylko używać ich radzi, gdyż po części sprzecznie sam z sobą mówi: że woły do opasu i utuczone najlepiéj bywają płacone gdy 6 lat mają.

To jednak zdanie podziela także *Burger*; mówi on: „Woły rosną wprawdzie aż do lat dziesięciu i szczególniéj zdatne są do pracy aż do dwunastego i czternastego roku, ale tak długo zatrzymują je tylko tam, gdzie nie mają gospodarze własnego przychowku; kto zaś sam dochowuje się wołów, sprzedaje zwykle robocze gdy mają sześć lat, lub stawia je do opasu.“ Tegoż zdania jest *Veit*, chociaż przeciwko takiemu postępowaniu, mianowicie gdy ważne nie znaglają do niego powody, słuszne zarzuty uczynić można.

Wcześnie na wiosnę przed rozpoczęciem się w polu robót, woły lepiéj żywić zaczynać należy; trzeba im dawać sieczkę ze zgoninami i z przydatkiem także trochy szrotowanego ziarna; szczególniéj zaś w czasie roboczym przydatek szrotu koniecznie jest wołom roboczym potrzebny. W zimie, gdy wypoczywają, dosyć jest dwie godzin dla popasu wołu; lecz w jesieni i na wiosnę, gdy rano i po południu do pracy są używane, podobnież latem w dni gorące, trzeba im dać wypocząć przez trzy godziny w czasie popasu. Według *Schweitzera* woły w południe powinny o pół godziny a nawet o godzinę mieć dłuższy odpoczynek niż daje się koniom.

*Kleemann*. Czas dziennéj roboty wołu jest o godzinę krótszy od czasu roboty konia, gdyż o tyle więcéj potrzebuje go wół do należytego nakarmienia się, a więc pracuje on latem tylko godzin 10, w jesieni i na wiosnę 9, a w późnéj jesieni i w zimie tylko po 7 godzin na dzień.

*Walther*, *Beckmann* i inni usilnie zalecają aby oszczędnie i wyrozumiale używać wołów do pracy, mianowicie podczas upałów latem, a przeto dawać im wtédy odpoczynek wcześniéj a zaprzęgać je do roboty późniéj.

*Veit*. Organy oddychania szczuplejsze są i mniéj doskonałe u wołu aniželi u konia, a więc i

(a) Jest to niejako wstęp do dziełka: *O administracyi wiejskiéj*, którém literaturę naszę rolniczą należałoby wzbogacić. Red.

długie natężenie w pracy szkodliwsze jest dla wołu niż dla konia, ztąd też pochodzą częstsze i niebezpieczniejsze choroby płucne u wołów niż u konia. Na wpływ także powietrza, na jego zmiany czulszy jest wół od konia, a zatém nie tak łatwo znosi upały, zimno i słotę, szczególniéj przykre, zimne wiatry; a zatém oszczędzać go i folgować mu wtedy należy; nadewszystko szkodzi mu zbyt wielkie zmęczenie, utrudzenie podczas upału, i nagłe pędzenie; w czém także zgodne są zdania *Burgera* i *Pabsta* w ogólności; jak to mówi ostatni: wół nie może tak długo i bez odpoczynku pracować jak koń, najlepiéj jest zaprzęgać go i dozwalać mu odpoczywać naprzemian; dla tego sądzi że nie należy używać wołu dziennie do ciągłéj pracy dłużéj nad 9 godzin, a tylko naprzemian pracować nim można 11 do 12 godzin.

*Schweitzer* także zaleca aby woły czyścić co tydzień przynajmniéj raz lub dwa razy, chociaż drażliwość skóry mniejsza jest u bydła niż u koni, i jak uważa *Veit* bydło się nie poci.

*Schweitzer* i *Flotow*, jak w ogólności wielu saskich gospodarzy, jarzma czołowe przekładają nad jarzma piersiowe i nad chomąta; podobnież i *Walther* mniema że wół jarzmo czołowe ciągnie swobodniéj, postępuje sporzéj, lepiéj opędza się przed owadami, wygodniéj być może uprzęgany według swéj wielkości, siły i t. d. Podwójne jarzma nie uchodzą.

*Pabst* również sądzi: że przez czoło idące pojedyncze pilśnią wysłane jarzma są najlepsze; przekłada on je nad chomąta, które zresztą także są droższe.

U *Schulza* są także woły uprzęgane w pojedyncze jarzma, a tylko krowy w lekkie chomąta, jak to w ogólności podług *Linke* prawie powszechnym jest zwyczajem w Saksonii.

*Schmalz, Burger i Veit*, zaś są przeciwni używaniu jarzma i zalecają raczéj chomąta, gdyż tu linia pociągu idzie przez piersi; tak samo utrzymuje *Bose i Beckmann*. Inni np. *Schlipf*, są temu przeciwni jak się zdaje nie bez gruntownéj przyczyny, gdyż chomąta pociągu wołowi bynajmniéj nie ułatwiają; i dla tego oni poczytują chomąta raczéj za uprząż piękną, pozorną, jak za pożyteczną.

*Wekherlin* także przeciwny jest chomątom, gdyż cały piersiowy skład wołu nie jest odpowiedni temu rodzajowi uprzęży, i podobnie jak *Pabst* pojedyncze jarzmo uważa za stosowniejsze. Główna siła wołu, jak uważa *Zeller*, jest w muszkułach jego szyi, których właśnie używa bezpośrednio w jarzmo będąc zaprzężony: przez włożenie uprzęży na piersi odejmuje się wołowi większą część użytecznéj siły jego.

Niektórzy jednak mniemają, że przynajmniéj dla krów, jako mających dłuższą i cieńszą szyję, chomąt byłby stosowniejszym zaprzęgiem.

Sprzęgając woły w parę, trzeba mieć względ, równie jak u koni, na ich temperament, dla tego, ile możności dobierać ich trzeba w równym wieku; równy, spory krok jest główną rzeczą.

### Krowy.

*Block, Schweitzer i Koppe*, przedewszystkiém zalecają:

1) aby unikać prędkiego, nagłego przejścia od suchéj do soczystéj paszy;
2) aby przestrzegać ścisłego porządku w żywieniu;
3) aby czysto utrzymywać żłoby;
4) i również żeby czyste było posłanie i legowisko.

*Block* jest zdania, że jeżeli krowa od młodości w oborze jest utrzymywana i przymuszona brać pożywienie z wysoko ustawionego żłobu i przybitéj drabiny, wtedy jéj ciało, a szczególniéj grzbiet nabywa nie naturalnego kształtu; będzie on wgięty a tył będzie słaby, co może być główną przyczyną że krowy w oborze wychowane i w niéj pożywienie mając, zwykle trudnie się cielą. Codzienne wypuszczanie ich na podwórze jest wprawdzie dobre, ale niedostateczne dla zaradzenia powyższym wadom; wypuszczanie krów przez kilka tygodni wciąż aż na pastwiska łąkowe w jesieni, lub na kilka godzin co dzień na pastwi-

ska rżyskowe, byłoby daleko skuteczniejsze. Strata gnoju w tym czasie byłaby mała, i wreszcie to, coby się straciło w oborze, zyskałoby pole na którem by się krowy pasły.

Nie należy zaniedbywać wypuszczania krów z obory, zwłaszcza gdy słońce świeci; to wypuszczanie na ogrodzone podwórze, po wydojeniu i nakarmieniu, jest dla zdrowia krowy bardzo korzystne; tylko podczas słoty i tęgich mrozów naturalnie krowy nie będą wypuszczane. Zaściełanie kiedy niekiedy podwórza czystą słomą, jak niektórzy chcą, a nawet *Schmalz* radzi, jest niepotrzebne i marnotrawne co do słomy.

*Block.* Cielęta także, ile możności, na kilka godzin, co dzień powinny być wypuszczane, i najlepiéj przy tém będzie dawać im taką oborę w któréjby wolno chodzić i biegać mogły; co oboje także *Veit* wyraźnie zaleca; regularne żywienie, należyte posłanie (po $5\frac{3}{4}$ funta dziennie na sztukę), czyste utrzymanie, i latem chłodna a zimą ciepła obora, są dla nich, równie jak dla krów, potrzebne.

*Brieger*, *Schmalz* i *Pabst*, bardzo zalecają czesanie zgrzebłem i czyszczenie krów, zwłaszcza w zimie, tudzież pławienie latem; *Schweitzer* także radzi kiedy niekiedy, np. co tydzień lub co 10 dni czesać i czyścić krowy, szczególniéj gdy się skóra na nich zakurzy.

*Dittmann* zaleca to szczególniéj na wiosnę gdy krowy się linią.

Przeciwnie *Thaer* mało przywięzuje wagi do czesania, a za to więcéj do pławienia i zmywania; wyraźnie zaś widzieć się daje korzyść z czesania na bydle opaśném.

Wielu gospodarzy uważają szczególniéj za potrzebne czesanie co dzień zgrzebłem i szczotką buhaja, gdyż świerzbienie skóry czyni go niespokojnym i złośliwym.

Wielu, a mianowicie *Elsner*, *Kreyssig*, *Burger*, zalecają doić krowy trzy razy na dzień, a dwaj ostatni i *Haumann*, tylko krowy oddawna już dojne, na trzy miesiące przed ocieleniem zaczynając, każą doić po dwa razy dziennie; *Thaer* jednak twierdzi że pod względem zysku masła jest wszystko jedno czy dwa lub trzy razy dniem doić się będzie; w czasie tylko gdy najobficiéj wydziela się mléko, krowy trzy razy na dzień dojone być powinny, w innych zaś czasach dosyć będzie uczynić to dwa razy dziennie.

*Baumeister.* W początkach brzemienności krowa powinna być trzy razy na dzień dojona dla większego zysku z jéj mléka, i żeby pobudzać jéj wymię do jak najobfitszego wydzielania mléka; lecz po 4 lub po 6 tygodniach wypadałoby ograniczyć dojenie do dwóch razy, gdyż wtedy już nie wszystkie soki ciała krowy zwracane bywają do tworzenia mléka, większa ich część idzie na korzyść płodu, który w pierwszéj połowie brzemienności bardzo prędko rozrasta się.

*Schweitzer* zaleca ku końcowi wiosny i w lecie, podczas zielonéj paszy trzykrotne na dzień dojenie: rano o 5 godzinie, w południe o 1, w wieczór o 7 lub 8méj; a zaś w jesieni i w zimie tylko dwa razy, rano i w wieczór. Trzy razy dojąc otrzyma się zawsze nieco więcéj mléka, ale mniéj tłustego i sérowatego.

Na inném atoli miejscu, radzi tylko krowy niedawno po ocieleniu będące doić trzy razy dniem, inne zaś dosyć będzie wydoić dwa razy.

Doświadczeni w robocie séra utrzymują, jak mówi *Andre*, że mléko także musi pobyć jakiś czas w wymieniu «żeby dojrzało» i dla tego przez cały rok tylko dwa razy na dzień regularnie krowy doić zwykli, rano o godzinie 6 i w wieczór także o 6 godzinie.

I *Pabst* jest tylko za trzykrotném dojeniem krów wtedy gdy bardzo dostatnio są żywione.

Nigdy dosyć zalecać nie można wydajania wymion do ostatniéj kropli mléka, gdyż na końcu wydojone mléko jest zawsze najtłustsze; kobiéta dojąc chléba jeść nie powinna. Że największe ochędóztwo zachować trzeba w całym zachodzie około mléka, mianowicie téż w używanych naczyniach, to się samo przez się rozumie; co do umywania wymion, co wielu usilnie zaleca, a nawet *Kleemann* i *Pabst*; *Koppe* zaś żadnych mu nie przypi-

suje skutków, podobnież inni, mówiąc że to nietylko niepotrzebnie powiększą zachód, ale nawet stać się może przyczyną zaziębienia wymienia.

*Haubner* jednak radzi obmywać wymię letnią wodą przed dojeniem, a to nie tylko dla ochędóztwa, ale i dla tego że potém mléko lepiéj płynie i łatwiéj się wydaja.

*Schweitzer* i *Pabst* mocno zalecają łagodne obchodzenie się z krowami, a szczególniéj z pierwiastkami, jeżeli okazują się narowne podczas dojenia lub po odsadzeniu cielęcia. Godziny dojenia, równie jak dawania karmi, ile możności powinny być regularnie oznaczone. Niektórzy chcą aby krowy doić nie przed ale po napojeniu, bo wtedy więcéj mléka dawać mają.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

## Rozmaitości.

### *O korzeniu bojanu (Radix Euphorbii), jako środku od wścieklizny niezawodnie ochraniającym, 20-letniém doświadczeniem stwierdzonym.*

(Dokończenie).

Korzenie bojanu w garnku po przecedzeniu pozostałe, drugi raz zimną wodą nalać, i w ten sam sposób jak wyżéj postępować, z tą różnicą, iż to powtórne nalanie, już tylko godzin 12 podobnież w świeżo napalonym piecu pozostać ma; odcedzone oznaczyć napisem:

«*Płyn z bojanu do zewnętrznego użycia.*

b) *Srodki początkowe poprzedzające użycie bojanu.* Te środki łatwo w każdéj chwili użyte być mogą, a zatém od tych zaczynać należy.

Bydlę, które od psa lub innego wściekłego zwierzęcia pokąsaném było, należy niezwłocznie w wodzie spławić czyli skąpać, dla opłókania ran nie tylko widocznych, ale i mogących znajdować się zadraśnień, sierścią pokrytych, niedojrzanych. Widoczne wodą słoną i octem wymywać, rozcierać aż do większego rozranienia i to dwa razy na dzień powtarzać; ochronném bywa wypalenie rozpalonym drutem lub inném żelazném narzędziém, albo wycięcie rany, równie odjęcie skaleczonéj części np. kawał ucha, ogona, i t. p.

Powyższych środków ostrożność nie każe zaniedbywać; z tych, tylko palenia i wycinania nie przedsiębrałem, bo te skuteczność bojanu zastępywała.

c) *O użyciu ekstraktowego płynu z korzeni bojanu sporządzonego.* Bydlę od wściekłego psa lub wilka pokąsane (im prędzéj po pokąsaniu tém lepiéj) przez dwa dni na czczo po razie jednym, płynem do wewnętrznego użycia oznaczonym, w ilości niżéj przepisanéj zalewać, a potém tylko co 8 dni toż samo powtarzać w następującéj ilości:

1) Psu wielkiemu dorosłemu uncyi $1\frac{1}{2}$ do uncyi 2, czyli łyżek stołowych 3 do 4.
2) Owcy lub nierogaciznie tyléż lub nieco więcéj.
3) Koniowi lub bydlęciu $\frac{3}{4}$ kwaterki.
4) Niedorosłym lub małéj rassy zwierzętom np. szczeniętom, mopsom, stosunkowo mniéj.

Psu dla uniknienia mozoły w zalewaniu, można pierwszy raz zmieszać pomieniony płyn z potrójną ilością lekkiego wywaru, bez żadnéj innéj przyprawy, z chudego mięsa; zwykle raz pierwszy zjada, lecz następnie unika tego przysmaku; przeto zalewać potrzeba. W tym wypadku trzeba wielkiéj ostrożności, aby człowiek mający psu pysk otwierać, miał na rękach grube rękawice łosiowe, ażeby pokąsany i wścieklizną, gdyby ta była na wybuchnięciu, zarażony nie został, aby nie miał najmniejszych ranek, nawet zadraśnień na rękach, na któreby ślina psa i człeka wścieklizną zarazić mogła, któréj początku u psów częstokroć nie tak łatwo dostrzedz można.

Nierogaciznie podobnie jak psu, pierwszy a cza-

sem i drugi raz z wywarem podobnym zadawać można.

Konie, bydło, (te także z ostrożnością) i owce, mogą być zalewane z butelki, długą szyjkę mającéj.

Po zalewaniu bydlę bywa smutne, niektóre psy wymiotów dostają, czasem przez godzin kilka pokarmu nie przyjmują, dla tego po zalaniu dopiéro we 2, 3, 4 godziu zwykłą karmę dostają.

Bojan należy do środków bardzo ostrych, drastycznych, więc jeżeliby po zalaniu zwierzę wewnętrzne bóle okazywało, coby mogło nastąpić z powodu przesadzonéj ilości odwaru, lub zbytniéj drażliwości zwierzęcia, to dla ochrony od zapalenia żołądka, mlékiem z oliwą lub olejem lnianym zalewać, jeżeliby był pod ręką ekstrakt Lulku *(Extr. Hyosciani)*, to dla psa gran 1 do 2, a dla konia lub bydlęcia gran 15 z powyższemi rozetrzéć i zalać. Mocny wywar z nasienia lnianego, korzeni slazu, siemiennie mléko czyli emulsia, z tegoż, podobnie jak mléko użyte być może.

d) *O użyciu ekstraktowego płynu z korzeni bojanu do zewnętrznego użycia sporządzonego.* Płyn powyższym sposobem sporządzony, do zewnętrznego użycia przeznaczony, może być w miéjscu chłodném dni 14 przechowany: tym rany widoczne, rano i w wieczór aż do dni 48, rachując od dnia ukąszenia, wymywać, a w ciągu tegoż czasu, zwierzę na upały lub mrozy nie narażać i pracą nie obciążać.

Przeszło 20-letnie doświadczenie przekonało mnie, iż bojan przeciw zarazie wścieklizny jest najskuteczniejszym: bo mając różnych rodzajów psy myśliwskie, które od lat 20-stu prawie co rok, a w niektórych latach po razy kilka, równie jak inne zwierzęta domowe, od psów wściekłych pokąsane bywały, te wszystkie bojanem w sposób powyższy lecząc, ani jednego psa, ani żadnego innego bydlęcia domowego nie straciłem: lecz przeciwnie, gdy dla próby, tak zwane *specificia* od wścieklizny, jako to much hiszpańskich, belladony, *ulizma, plantago, gentiannae, cruciatae*, zadawałem, ledwo nie każde zwierzę domowe stawało się pastwą zarazy; a tak z pobudek nader ważnych pragnę najgorręcéj, ażeby powyższy ochronny od zarazy wścieklizny środek, mnóstwém pomyślnych skutków stwierdzony, niewątpliwy, na uwagę zasługując, mógł być w zakładach do leczenia zwierząt domowych przeznaczonych doświadczanym; pragnę w tém przekonaniu, iżby bojan stał się odkryciem tyle poszukiwaném, iż nie tylko zwierzęta domowe, ale nie jednego człowieka, a zatém ludzkość, wydzierałby jednéj z najokropniejszych śmierci. Ta pewność moja jest tak długoletniém doświadczeniemstwierdzona, iż dla przekonania o skuteczności bojanu, bez obawy dałbym się psu wściekłemu pokąsać: bo mi tylekroć razy doświadczony bojan, i na ten wypadek nie mylną ochronę zaręcza.

Powtarzam jednak, iż bojan jest lekarstwém bardzo ostrém, drastyczném, że przesadzonéj ilości, lub przy usposobieniu do zapaleń zadany, mógłby się stać przyczyną niebezpiecznego zapalenia żołądka, a zatém dla uniknienia błędów w postępowaniu, próby tylko pierwéj na zwierzętach małéj lub żadnéj nie mających wartości, przez uzdatnione indywidua, z zachowaniem wszelkiéj ostrożności, przedsiębrane być mogą.

Należy mi tu wspomnieć o włościaninie, który mieszkał we wsi Mużyłowie w obwodzie Brzeżańskim, a którego nazwiska nie pomnę; ten włościanin, bojanu, jako ochrony od wścieklizny, z różnych stron garnącym się do siebie nie tylko od psów ale i od wściekłych wilków pokąsanym udzielał, a w ciągu lat wielu, między leczonemi przez niego, ani jeden wypadek wścieklizny nie zdarzył się, a chociaż ten włościanin nie żyje, możnaby dziś jeszcze na miejscu miéć téj niezaprzeczonéj prawdy świadectwa.

**Franciszek Wolański,**
Człon. Tow. gospod. Lwow.

*Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr.* 519.